

Pojednanie w nauczaniu Jana Pawła II⁴⁶

Rozprawa zajmująca się problematyką socjologicznej przydatności teologicznego ujęcia pojednania powinna na początku choćby skrótowo wskazać wybrane, obecne w socjologii punkty powiązań tematyki społecznej i teologiczno-religijnej. Chodzi tu po części o legitymizację dostarczaną przez socjologię religii, ale jeszcze bardziej o wspomnienie znaczących przykładów dostrzeżenia wpływu argumentacji z dziedziny religijnej na funkcjonowanie i kształt życia społecznego. Legitymizacją socjologicznego zainteresowania teologią i religią jest bogata tradycja klasycznych teoretyków socjologii, którzy w argumentach obecnych w różnych religiach widzieli ważne źródło społecznych przemian i względnie trwałych instytucji. Wspomnieć wystarczy choćby Maxa Webera czy Émile'a Durkheima. Pierwszy widział w określonych wierzeniach religijnych źródło inspiracji do racjonalizacji świata; racjonalizacji tak silnej, że z czasem przestawała ona jego zdaniem potrzebować religijnej legitymizacji. Drugi ze wspomnianych klasyków w religii widział źródło wszystkich społecznych instytucji. Warto nadmienić, że obaj myśliciele byli ludźmi niewierzącymi, a na świat religijny patrzyli chłodnym okiem relatywnie neutralnych badaczy (bowiem bycie absolutnie neutralnym badaczem jest chyba niemożliwe). Warto więc zauważyć, że nie interesowały ich tu tylko zagadnienia socjologii religii czy socjologiczne badania struktur religijnych. Analizowali społeczne konsekwencje treści zawartych w religiach, a więc w zasadzie pracowali na styku socjologii i teologii, choć nie można powiedzieć, że uprawiali teologię. Będąc socjologami, interesowali się po prostu tym, jakie są lub mogą być społeczne implikacje argumentacji teologicznej. I właśnie z podobnej, bo teoretyczno-socjologicznej pozycji zamierzam przyrzec się w tej pracy zagadnieniu pojednania.

⁴⁶ Niniejszy rozdział w swojej części początkowej wykorzystuje opracowanie wykonane w ramach projektu MNiSzW (N N116 230436) kierowanego przez Jacka Kurczewskiego, które ukazało się drukiem jako artykuł pt. *Reconciliatio et paenitentia – Jana Pawła II nauka o pojednaniu*, w: *Socjologia pojednania, op.cit.*, s. 37–47.

Do mojej analizy wybrałam teologię katolicką na przykładzie dokumentów Jana Pawła II dlatego, że po pierwsze to właśnie w teologii katolickiej wielowymiarowe pojednanie akcentowane jest głęboko i z mocnym przekonaniem o powszechności wezwania do pojednania z Bogiem i innymi ludźmi (bez podziałów związanych z predestynacją) oraz dlatego, że teologia katolicka zachowała też tomistyczne przekonanie o zasadniczym dobru natury ludzkiej, której zranienie grzechem pierwotnym nie zamyka możliwości rozpoznania dobra, jakim jest pojednanie, ani możliwości otwarcia się na łaskę dającą zdolność do realizacji pełnego pojednania. Drugim powodem, dla którego zajmuję się tu dokumentami Jana Pawła II, jest oczywiście fakt, że kwestii pojednania poświęcił on dużo miejsca zarówno w działaniach, jak i w pismach, spośród których jeden dokument zarezerwował w całości dla tej tematyki, dlatego od niego zacznę moje omówienie tej kwestii. (Do analizy przejdę w drugiej części niniejszego rozdziału, a zwłaszcza w rozdziale drugim, po dość szczegółowym przedstawieniu argumentacji zawartej w dokumentach, poczynając od wspomnianego dokumentu głównego poświęconego zagadnieniu pojednania, oraz po zwróceniu uwagi na konkretne inicjatywy praktyczne pontyfikatu, gdzie myśli i działania będą mogły już analizować zbiorczo. Podobną strukturę szerszego opisu zagadnień, przechodzącego stopniowo do ich analizy, proponuję także w kolejnych rozdziałach, choć nie rozgraniczam opisu i analizy wyraźnie, a jedynie rozkładam w tej kolejności akcenty naprzemiennie w poszczególnych częściach książki i z jednoczesną emfazą położoną na analizę w rozdziałach II i IV).

Źródło rozłamów i przyczyna pojednania

Gdy w grudniu 1984 r. Jan Paweł II podpisywał swój dokument poświęcony tematyce pojednania i pokuty w misji Kościoła (adhortacja *Reconciliatio et paenitentia*), nie musiał przekonywać jego czytelników o trudnościach towarzyszących tym, którzy jakiegokolwiek pojednania w ówczesnym w świecie próbowali realizować. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, wzbogaconej chłodnymi analizami historyków i politologów zajmujących się np. zimną wojną, można wprawdzie twierdzić, że siła Imperium Zła nie była tak wielka, jak ją malowano, ale żaden z analityków nie mógł takiego twierdzenia udokumentować w tamtym czasie. W zasadzie zatem, żyjąc w jakiejś epoce, analityk wydarzeń bieżących niewiele różni się od przeciętnego uczestnika historii, który, jak choćby typowy obywatel kraju pochodzenia Jana Pawła II, w 1984 r. nie wyobrażał sobie pojednania między złamanym na duchu działaczem „Solidarności” a nieznanymi do końca sprawcami porwania i zabójstwa księdza Jerzego Popiełuszki.

Podobnej skali konfliktogenne różnice i napięcia wymienia papież w numerze 2 swojej adhortacji o pojednaniu. Należą do nich np. antagonizmy ideologiczne, polityczne, gospodarcze, naruszanie godności człowieka, przemoc,

terroryzm, wyścig zbrojeń itd. Jakkolwiek trudne w tamtym czasie (i pewnie zawsze w dziejach człowieka) było wzywanie do zmiany tego stanu rzeczy, tak też niewzruszenie proste i krzepiące były papieskie słowa, wzywające ludzi, mimo wszystko, do nawrócenia. Krzepiące zwłaszcza dlatego, że o ile z reguły nawrócenie i pokuta kojarzyć się mogą z mozolnym wysiłkiem pracy nad sobą, o tyle wspomniana adhortacja na samym początku przypomina, że wezwanie do nawrócenia i przyjęcia wiary w przesłanie Ewangelii jest równoznaczne z apelem: „przyjmijcie radosną nowinę o miłości, o przybraniu za synów Bożych, a więc o braterstwie” (*Reconciliatio et paenitentia*, 1). Nawrócenie, o którym mówi papieski dokument, to zatem powrót człowieka do tego, co najgłębiej ukryte w nim samym i co ma go najlepiej opisywać oraz spełniać, bo, jak twierdzi papież, u wielu ludzi da się zaobserwować „tęsknotę za pojednaniem” (*Reconciliatio et paenitentia*, 3).

Naiwne jednak byłoby jedynie wzywanie do pojednania bez podjęcia próby wnikięcia w przyczyny rozłamów. Właśnie dlatego, niemal jednocześnie odwołując się do źródeł nadziei, papież wprowadza też adresatów dokumentu w praprzyczynę konfliktów. Nie rozdrabnia zatem analizy, idąc w kierunku poszerzania wachlarza przyczyn, ale identyfikuje ich wspólne źródło „w wewnętrznej ranie człowieka. W świetle wiary nazywamy ją grzechem: począwszy od grzechu pierworodnego, który każdy nosi w sobie od urodzenia jako dziedzictwo otrzymane od praojców, aż po grzech, który popełnia, nadużywając własnej wolności” (*Reconciliatio et paenitentia*, 2). Oczywiście rozmiar i konsekwencje grzechu pierworodnego (oraz poszczególnych grzechów) nie niszczą zasadniczego optymizmu papieskiego przesłania, gdyż nie dorównują one poziomowi dobra, które w ponadczasowej perspektywie odkupienia przez Chrystusa już odniosło zwycięstwo nad złem, a w optyce ujętej w ramy czasu do tego zwycięstwa stale zmierza. Poszukiwanie najgłębszych przyczyn rozłamów w rzeczywistości ludzkiej ma sens urealniania debaty na temat prawdopodobieństwa sukcesu przeciwieństwa grzechu. „Tęsknota za pojednaniem i ono samo będą w takiej mierze pełne i skuteczne, w jakiej zdołają uleczyć ową pierwotną ranę, będącą źródłem wszystkich innych, czyli grzech” (*Reconciliatio et paenitentia*, 3).

Powodem nadziei na skuteczne pojednanie jest oczywiście wyrażona w dokumencie wiara w możliwość uleczenia pierwotnej rany każdego człowieka, który *przyjmie* zbawienną miłość Boga. Papież przypomina, że Pismo Święte daje podstawy do twierdzenia, że pojednanie jest „przede wszystkim miłosiernym darem Boga dla człowieka. Historia Zbawienia — całej ludzkości i każdego człowieka w każdym czasie — jest przedziwną historią pojednania, w której Bóg, jako Ojciec, przez Krew i Krzyż swego Wcielonego Syna pojednał z sobą świat, rodząc w ten sposób nową wspólnotę pojednanych” (*Reconciliatio et paenitentia*, 4). Rzecz jest zatem prosta: o ile grzech jest przyczyną rozłamów i konfliktów, o tyle nawrócenie, czyli przyjęcie miłości Boga, jest przyczyną pojednania w relacji człowieka z Bogiem, z sobą samym, z innymi ludźmi

i całym stworzeniem (pojednania w czterech wymiarach). Co więcej, papieski dokument (nawiązujący do linii argumentacji Soboru Watykańskiego II wyrażonej w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 10) nie zakłada innej drogi ku pojednaniu: „Osobiste nawrócenie jest konieczną drogą do zgody pomiędzy ludźmi” (*Reconciliatio et paenitentia*, 4). Ujmując rzecz skrótowo: tylko Bóg może uleczyć źródło grzechu, rozłamów i konfliktów, a odpowiedzią człowieka może być albo zamknięcie się na Jego miłość, albo przyjęcie tej miłości i przyzwolenie na uleczenie.

Wzywając do nawrócenia i zachęcając do niego przypomnieniem o Ojcu wiecznie oczekującym na powrót marnotrawnego syna, Kościół ma służyć pojednaniu człowieka poprzez nauczanie oraz udzielanie sakramentów jako widzialnych znaków pojednania z Bogiem, a także sam ma być znakiem i przykładem jedności. Kościół „ofiarowuje wszystkim ewangeliczną i sakramentalną zasadę pierwotnego i podstawowego pojednania, z którego wezmą początek wszelkie inne znaki czy akty pojednania, również na poziomie społecznym” (*Reconciliatio et paenitentia*, 4). „Kościół dokonuje także dzieła pojednania ukazując człowiekowi drogi i ofiarowując mu środki do wspomnianego wyżej poczwórnego pojednania. Te drogi to nawrócenie serca i zwycięstwo nad grzechem egoizmu czy niesprawiedliwości, dominowania czy wyzysku bliźniego, przywiązania do dóbr materialnych czy niepohamowanej pogoni za przyjemnością. Środki — to wierne i pełne miłości słuchanie Słowa Bożego, modlitwa osobista i wspólnotowa, a nade wszystko Sakramenty, prawdziwe znaki i narzędzia pojednania, zaś wśród nich w tym aspekcie na plan pierwszy wysuwa się ten, który słusznie nazywamy Sakramentem Pojednania lub Pokuty” (*Reconciliatio et paenitentia*, 8).

W potocznym użyciu tego słowa pojednanie bywa rozumiane płytko, jako powierzchowne, pozorne bądź krótkotrwałe okazanie wzajemnej życzliwości, często fałszujące realny charakter relacji. Tymczasem adhortacja papieska wyraża przekonanie autora o tym, że autentyczne i głębokie pojednanie jest możliwe, ale wymaga oparcia na solidnej podstawie prawdy. „W każdym przypadku Kościół popiera pojednanie w prawdzie, wiedząc dobrze, że ani pojednanie, ani jedność nie mogą istnieć poza prawdą lub wbrew niej” (*Reconciliatio et paenitentia*, 9). Prawda nie jest jednak wyłącznie skrupulatnie odtworzonym zestawem trudności, które doprowadziły do konfliktów dzielących skłócone strony. W optyce chrześcijańskiej prawda to przede wszystkim podstawa wyzwolenia, bo jej najgłębszym sensem jest nieodwołalna miłość Boga, silniejsza od źródła podziałów, jakim jest grzech. Uznanie prawdy o popełnieniu grzechu przez człowieka i o jego konfliktogennych konsekwencjach to zatem początek wyzwolenia przez potężniejszą od grzechu miłość Boga. Do misji Kościoła należy więc przechowywanie pamięci o miłości Boga oraz o stosunku człowieka do tej miłości.

W zasadzie więc postawa człowieka wobec miłości Stwórcy jest tu przedstawiona i jako źródło rozłamów (gdy jest to postawa negacji miłości), i jako

początek pojednania (gdą jest powrotem do zaufania osobowej miłości wiecznie wiernego przymierzu miłości Odkupiciela). Stąd ważne jest papieskie przypomnienie prawdy o grzechu i prawdy o jego pokonaniu, do którego ludzie mają dostęp przez wiarę w miłość. „Odrzucenie ojcowskiej miłości Boga i Jego daru miłości zawsze leży u podstaw podziałów w łonie ludzkości. Wiemy jednakże, że Bóg «bogaty w miłosierdzie», jak ojciec z przypowieści, nie zamyka serca dla żadnego ze swych synów. Oczekuje na nich, szuka ich, odnajduje tam, gdzie odmowa udziału we wspólnocie więzi ich w odosobnieniu i podziale, wzywa ich, by gromadzili się wokół Jego stołu w świętecznej radości przebaczenia i pojednania” (*Reconciliatio et paenitentia*, 10). Słowem „pojednanie” określa papież samego Zbawiciela, będąc głęboko przekonany o tym, że bez jego ofiary jakiegokolwiek ludzkie wysiłki pojednawcze byłyby nieskuteczne. „Chrystus, zwyciężając przez swoją śmierć na krzyżu zło i moc grzechu, swoim pełnym miłości posłuszeństwem przyniósł wszystkim zbawienie i stał się dla wszystkich «pojednaniem»” (*Reconciliatio et paenitentia*, 10).

Chybiającą próbą tworzenia jedności, którą wspomina papież, była opisana w Biblii próba wspólnego zbudowania wieży Babel. „Dlaczego upadł ambitny projekt? Dlaczego «na próżno się trudzą» ci, którzy wznoszą dom? Dlatego, że ludzie czynili znakiem i gwarancją pożądaną jedności jedynie dzieło swych rąk, zapomniawszy o działaniu Boga. Skoncentrowali się na horyzontalnym wymiarze pracy i życia społecznego, nie dbając o wymiar wertykalny, który by ich zakorzenił w Bogu, ich Stwórcy i Panu, i skierował do Niego, jako ostatecznego celu drogi” (*Reconciliatio et paenitentia*, 13). Ludzie z Raju i ludzie z opowieści o wieży Babel podobni są w postawie odłączenia się od Boga mimo tego, że tylko ci pierwsi wydają się otwarcie Bogu przeciwstawiać. Oto jak analizuje te dwie sceny biblijne papież: „W opowieści o wieży Babel wyłączenie Boga nie wydaje się być tak wyraźnym z Nim konfliktem, jest raczej zapomnieniem i obojętnością wobec Niego, jak gdyby w planie działania i organizowania się ludzi Bóg miał nie zasługiwać na uwagę. Jednakże w obu przypadkach zachodzi gwałtowne zerwanie stosunku z Bogiem. W tym, co się wydarzyło w Raju, występuje w całej swej powadze i dramatyczności to, co stanowi najbardziej wewnętrzną i mroczną istotę grzechu: nieposłuszeństwo wobec Boga, wobec Jego prawa, normy moralnej, którą dał człowiekowi, wpisując ją w ludzkie serce i potwierdzając oraz udoskonalając przez Objawienie” (*Reconciliatio et paenitentia*, 14). Zniszczenie normy i więzi z jej twórcą jest wielorakim zagrożeniem dla niszczącego. „Grzech, jako zerwanie z Bogiem, jest aktem nieposłuszeństwa stworzenia, które, przynajmniej w sposób pośredni, odrzuca Tego, od którego pochodzi i który utrzymuje je przy życiu; jest to zatem akt samobójczy. Ponieważ przez grzech człowiek odmawia podporządkowania się Bogu, zburzeniu ulega również jego wewnętrzna równowaga, w jego wnętrzu wybuchają sprzeczności i konflikty. Zraniony w ten sposób człowiek niejako nieuchronnie narusza tkankę łączącą go z innymi ludźmi i ze światem stworzonym” (*Reconciliatio et paenitentia*, 15).